Nr 276b. Dnia 6 października. Środa. Dnia 24 września (6 października) 1886 r.

**PRENUMERATA**

*Kurjera warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):

Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.

Opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Ces. wynoszą: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**OGŁOSZENIA.**

**Reklamy**: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., za każdy następny raz 20 kop.

**Nekrologja**: za jeden wiersz 15 kop.

**Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop. każdy następny raz 8 kop.

**Małe** ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., za każdy następny raz $1\frac{1}{2}$ kop.

Ogłoszenia do *Kurjera warszawskiego* przyjmuje także Biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska nr 18.

***Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.— Telefon Administr. 141.***

— Ku czci N. Sakramentu odprawioną będzie jutro o godzinie 9-ej zrana w kościele archikatedralnym św. Jana solenna wotywa, z wystawieniem i procesją, zaś w kościele św. Kazimierza (panien sakramentek) całodzienne uroczyste nabożeństwo odpustowe.

— Jutro w kościołach: św. Jacka (po dominikańskim) i św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) odprawione będą o godzinie 9 ej rano przed ołtarzem Różańca świętego solenne wotywy z powodu tygodniowego odpustu N. Marji Panny Różańcowej.

## Przegląd polityczny.

Pełen sarkazmu artykuł *Journal de St.-Pétersbourg*, wymierzony przeciw mowie lorda Churchilla daje zarazem pewne wskazówki co do sposobu, w jaki obecny rząd bułgarski traktowanym będzie na przyszłość, jeżeli wytrwa w oporze swoim przeciw znanym zadaniom noty barona Kaulbarsa. Nie owijano tam nic w bawełnę; wyrazy „rejencja”, „ministerjum”, które do niedawna bywały jeszcze w użyciu, zastąpiono rzeczownikami i przymiotnikami, które dowodzą, że długo już rząd ten liczyć nie może na względy Rosji. Z „bandą przywłaszczycieli“ nie może chodzić w układy dyplomacja, a *Journal de St.-Pétersbourg*, który w tym tonie przemówił, jest organem *par excellence* dyplomatycznym.

To też wyjazd jenerała Kaulbarsa do Ruszczuku, Warny i Filipopola dowodzi, że przedstawiciel Rosji zwątpił na teraz o możliwości przynaglenia rejentów i ministrów bułgarskich, odwołuje się przeto do zdania całego narodu i gotów jest otoczyć swą opieką prądy przychylne, gdyby się takowe zarysowały. Nie można wątpić, że zniesienie stanu oblężenia ułatwia znacznie pracę w tym duchu; zaraz też i załoga Szumli, która oddawna żywiła pewne niechęci do księcia Aleksandra, wystąpiła z poparciem polityki rosyjskiej. Ponieważ w niedzielę odbędą się wybory do wielkiego zgromadzenia, podróż barona Kaulbarsa nabiera tem większej aktualnej doniosłości. Baron Kaulbars znajdzie się w tych dniach przygotowawczych bliżej wyborców, niż rząd sofijski, który mając na razie zbyt wiele do czynienia w stolicy państwa, zaniechał dotąd wysłania z łona ministerjum wpływowych agitatorów na prowincję. Zapewne nie omieszka uczynić tego jeszcze przed niedzielą. W przeciwnym razie urok osobisty przedstawiciela Rosji mógłby wywrzeć wpływy niepożądane dla rejencji.

Cobykolwiek zresztą wykluć się miało z opozycyjnego embrjonu, br. Kaulbars pomyślał w porę o przyszłości i odjeżdżając do Ruszczuku zostawił w rękach rządu swe ultimatum. Oświadcza ono *à priori*, że Rosja ani wyborów, ani uchwał zgromadzenia narodowego nie uzna. Ponieważ zaś dotąd nie uznała on a formalnie ani rejencji, ani gabinetu sofijskiego, wszystko przeto, co się obecnie dzieje i dziać będzie w Bułgarji, nie jest zaopatrzonem w oczach rządu petersburskiego w stempel legalności. Bułgarowie prowadzą dziś politykę „bez banderoli”; byłoby ciekawem dowiedzieć się, o ile na twórczą śmiałość tej polityki oddziaływają wpływy dyplomatyczne mocarstw, które wedle szczerych wynurzeń p. Tiszy i lorda Churchilla mają interes w tem, aby Bułgarja wraz z resztą państewek bałkańskich rozwijała się samoistnem życiem politycznem i narodowem.

*Norddeutsche allgemeine Ztg.* wystąpiła wczoraj z przyjacielską przestrogą. Przewidując snać, że *steeple chase* opozycyjny patrjotów bułgarskich może zabłąkać się na pole naznaczone flagą „okupacji”, usiłuje zawczasu przy pomocy pewnych wspomnień historycznych zepsuć stronom interesowanym smak do tej *ultima ratio*. Czyżby księciu Bismarkowi tak śpieszno było usłuchać rad *Morning Postu*? Organ lorda Salisburego postawił świeżo pytanie w ten sposób: albo ks. Bismark zwróci się na drogę gladstonowskiego *hands off!* i przyjmie z rąk Europy mundur „silnego konstabla” nad Dunajem, albo—nie do wiary w ustach anglika!—będzie wojna europejska. Może wczorajszy artykuł *Norddeutsche allgemeine Zeitung* uznają w Londynie za pierwsze sprezentowanie się „silnego konstabla” w mundurze ofiarowanym mu przez Anglję? Może stanowi on przegrywkę do projektowanej podróży berlińskiej lorda Churchilla, mówcy z Dartfordu?

Nie wiemy czy ta podróż przyjdzie do skutku. Byłoby wszakże naiwnością przeoczać polityczne znaczenie pobytu króla Milana w Wiedniu i konferencyj, które się tam odbywają. Temat „o pogodzie” nie jest tak bardzo interesującym w październiku, aby przez dwie godziny król serbów zdecydował się rozprawiać o nim z hr. Kalnokym, jak to się stało w niedzielę. Tem mniej przypuszczać można, aby w podobnie arkadyjskim wątku snuła się dwugodzinna również konferencja króla Milana z posłem angielskim przy dworze wiedeńskim, sir Augustem Pagetem. Prędzej mówiono już chyba o „niepogodzie”.

*Br. Z.*

## Drugi zjazd techników we Lwowie.

*Lwów* 4-go października.

Oczekiwani na dworcu kolejowym przez komitet zjazdowy zarząd towarzystwa politechnicznego i liczny zastęp tutejszych techników przybyli w sobotę popołudniowym pociągiem uczestnicy zjazdu z Warszawy, Poznania i Krakowa.

Miłych gości, pomiędzy którymi znajdowali się p. Józef Sporny, inżenier z Warszawy, p. Stefan Kossuth, inżenier i dyrektor fabryki w Żyrardowie, redaktor *Przeglądu technicznego*, p. Napoleon Urbanowski, inżenier i prezes poznańskiego Towarzystwa politechnicznego, pp. R. Farkacz i Roguski, reprezentanci czasopisma *Tellus*, dalej z Poznania: pp. Opieliński, Frankiewicz, Grossman, Robiński, Wysocki, Kluss; z Berlina p. Nawrocki, inżenier cyw.; z Odessy p. Juljusz Sieradzki i kilkunastu techników z Krakowa powitał krótką ale serdeczną przemową prezes komitetu zjazdowego, p. Napoleon Kovats, starszy inżenier kolei czerniowieckiej, a na przemówienie jego odpowiedział p. Grossman z Poznania.

Po tych przemówieniach udali się uczestnicy do miasta, gdzie zostali przez komitet umieszczeni w hotelach.

Wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu w uroczyście przybranych salonach kasyna mieszczańskiego, gdzie ich powitał prezes, sekretarz ad-

# Przegląd artystyczny.

(Dokończenie.)

*Beaucoup de bruit pour une omelette*, powie może czytelnik, przeglądając długie wywody z powodu nieudanej farsy poczynającego pisarza.

Takby było istotnie, gdyby tu szło o samą farsę, ale ta farsa jest śmiejącą się siostrą nachmurzonych groźnie dramatów; te pesymistyczne dramata i komedje to objaw całego literackiego kierunku, a poczynający pisarz ma zdolności.

Wszystko więc złożyło się na to, ażeby więcej miejsca poświęcić symptomatowi, który opanowawszy już powieści, wkroczył po raz pierwszy za sprawą p. Rzewuskiego na scenę.

Czy sobie tam wywalczy prawo obywatelstwa, tak jak w książce? Wątpię. Teatr bardziej niż roman i nowela żyje kontrastami światła i cieni i nie ścierpi jednostajnego zabarwienia, czy to samym jasnym, pogodnym, czy wyłącznie posępnym kolorytem, a literatura pesymistyczna ma przeciw sobie nużącą, niesceniczną monotonję.

I nie sądzę, żeby niepowodzeniem takiej literatury dramatycznej zasmuciła się inteligentna publiczność.

Tego pesymizmu mamy w ogóle dosyć.

Zrobił on, co mu przeznaczonem było do zrobienia. Dopóki reagował przeciw niekrytycznym pogładom optymizmu historycznego i społecznego, których wiele szkody wyrządziły, mógł być bardzo pożądanym; dziś, kiedy przechodzi w manierę, niedźwiedzie w romantyczną pozę, kiedy wywrawszy nas z jednej ostateczności, z lekkomyślnego samochwalstwa, grozi popchnięciem w drugą, w niedowierzanie własnej wartości moralnej, które na miejsce dawnej niefrasobliwości letkiewiczów wprowadza do organizmu społeczeństwa apatję zrozpaczonych, dziś czas byłoby, aby ustąpił zdrowszym na godność natury ludzkiej, na życie i jego zadanie zapatrywaniom.

Takiego przeobrażenia życzyć wypada p. Rzewuskiemu, który, nawiasem mówiąc, krzywdę sobie wyrządził, wystawiając najsłabszy ze swoich utworów.

Autor „Potrzebnych grzeszków” wart jest jako pisarz więcej od swoich utworów; gra w nim rzetelny temperament teatralny; widnieją zadatki zręczności scenicznej, odzywają się przeczucia języka dramatycznego, migają błyski daru obserwacyjnego, którym te grzeszy, że spostrzeżenia na obcym gruncie zebrane przenosi na stosunki zgoła odmienne i zamało sobie znane.

P. Rzewuski ma czas przed sobą do lepszego zastosowania przyrodzonych zdolności i byle pamiętając o zasadzie estetyki naturalistycznej, której hołduje, „że dzieło sztuki jest cząstką natury widzianą przez pryzmat temperamentu pisarza”, zechciał w ten sposób traktować społeczność polską i tworzyć z „dokumentów” obserwowanych na miejscu—może przysłużyć się tej literaturze, którą widocznie ukochał.

Wspominałem już, że nowość grano starannie, a przedewszystkiem żwawo i z pewną dosadnością w charakterystyce. Artyści mieli tu wdzięczne pole, bo obracając się w fantastycznym świecie mogli dać folgę własnej fantazji. Puścili też jej cugle wszyscy, a pp. Leszczyński, Tatarkiewicz i Szymanowski sprawili nawet widzom niespodziankę oryginalnością masek i humorystycznem całej gry zacięciem. Wyborną była pani Lüdowa, pociesznie prezentował się p. Rapacki, pani Ostrowska grała z życiem, panna Czaków na z p. Wolskim sympatyczną stanowili parę zakochanych.

Traf wyrządził p. Rzewuskiemu psotę na pierwszem przedstawieniu jego sztuki: umieścił ją po przysłowiu Musset'a.

To także pessymista — tylko z nim warto ponarzekać, pogniewać się, postanowić namiętnie, warto pobłużnić szydersko, bo z głębi tych jęków, gniewów, szamotań, klątw i bluźnierstw odzywa się taka gorąca tęsknota do ideału, że nawet w towarzystwie Marosche'a można się czuć lepszym, aniżeli w kompanji chłodno i trzeźwo pogardliwych dzisiejszych pesymistycznych bohaterów.

Tym razem wyszedł na scenie nie żaden romantyczny kaprys w artystycznych kształtach włoskiego renesansu, ale jeden z tych misternych salonowych djalogów, w których Musset umiał pomieścić całe skarby psychologji miłości, odgadnięte przez poetę.

Drobiazg nazwany po polsku „Przez zazdrość”, a noszący w oryginale tytuł *L'ane et le ruisseau*, grany był delikatnie przez dwie osoby: przez pannę Wisnowską i p. Ładnowskiego; druga para, panna Noiret i p. Wolski, niedość subtelnie obchodziła się z tem wytwornem pieścidełkiem.

Inauguracja sezonu w dramacie i komedji, mimo że go otwarto oryginalną nowością, nie wypadła jak widzimy zbyt świetnie i oby nie była wróżbą na dalszy jego przebieg.

Wobec tego chybionego początku możemy pocieszyć się jedną okolicznością: że mniej więcej wszędzie dzieje się tak samo.

wokat dr. Malinowski, ofiarując lokalności Kasyna do dyspozycji gości. Wesoła zabawa, urozmaicona produkcjami muzyki „Harmonji” i śpiewem Towarzystwa „Lutnia”, przeciągnęła się do późnej nocy.

Pierwsze plenarne posiedzenie odbyło się wczoraj, o godzinie 10-ej rano, w wielkiej sali ratuszowej. Uczestnicy zjazdu wystąpili w strojach galowych. Galerje przepełnione były płcią piękną. Honorowe miejsca zajęli marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz i prezydent miasta p. Dąbrowski.

W imieniu reprezentacji miasta Lwowa powitał zjazd prezydent Dąbrowski, składając życzenia, „aby owoce obrad naukowych były obfite, a nauka i zawód odniosły z nich jaknajwiększe korzyści”.

P. Kovats witał zgromadzonych imieniem komitetu zjazdowego, rozwijając w długiem przemówieniu obszerny pogląd na zdobycze techników w latach ostatnich i wskazał na prace i zadania, które w najbliższym czasie są do spełnienia.

Ostatni zabrał głos rektor szkoły politechnicznej lwowskiej p. Maryniak w imieniu grona profesorów szkoły politechnicznej. Mówca zakończył słowy: „Gruntowną wiedzą zawodową i wytrawnem doświadczeniem zdołacie, szanowni panowie, nietylko zaradzić niejednemu złemu, lecz także założycie podwaliny pod dobrobyt, pod umoralnienie ludu naszego i pod wzniosły gmach inteligencji naszej.”

Następnie odczytał p. Kovats nadeszłe telegramy, a mianowicie: od hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, grona techników polskich w Paryżu, p. Abakanowicza z Paryża, muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie i redakcji *Przeglądu technicznego* w Warszawie.

Nastąpiły wybory, których rezultat już podawaliśmy.

Wybrany przez aklamację przewodniczący p. Józef Sporny z Warszawy, wśród entuzjastycznych oklasków objął przewodnictwo i w kilku słowach podziękował za ten zaszczyt.

Zgromadzenie przez powstanie oddało cześć zmarłym w przeciągu ostatnich lat 4-ch uczestnikom I-go zjazdu, poczem p. Stwiertnia zdawał sprawę z załatwienia uchwał powziętych na pierwszym zjeździe, a przyjętych do wykonania w części przez Towarzystwo politechniczne krakowskie, a w części przez lwowskie.

Posiedzenie skończyło się o godz. 11½ zrana.

Dziś przez cały dzień odbywają się posiedzenia sekcyjne, nadto po południu zwiedzili uczestnicy zjazdu zakład narodowy im. Ossolińskich i muzeum Wł. hr. Dzieduszyckiego.

Na cześć gości urządziła dziś dyrekcja teatru przedstawienie. Odegraną została komedja Asnyka „Bracia Lerche” i Blizińskiego jednoaktówka „Marcowy kawaler”, z panią Zimajerową w roli Pawłowej.

Jutro udają się uczestnicy na wycieczkę do Podhorzec.

*A. M.*

## Z M. G. Saphir'a.

**(«Wilde Rosen».)**

Czy mam odejść? Zostać może?
Czy pójść za nią? Stać zdaleka?
Niebezpieczeństw warjat szuka,
Z pola walki tchórz ucieka.

Czy mam mówić? Milczeć może?
Być wesołym? Smutnym bardzo?
Prawda często ludzi drażni,
A zaś fałszem ludzie gardzą.

Mieć nadzieję? Zwątpić może?
Działać, cofać się z kolei?
Po nadziei zawód czeka,
A żyć trudno bez nadziei.

Wyznać wszystko? Skrywać może?
Jeszcze czekać lepszej doli?
Kochać nie wstyd, jam nie dziecko,
Ale męska rzecz hart woli.

Czy unikam jej, czy szukam,
Czy przeklinam ją, czy proszę,
Wiem to tylko, że ją kocham,
Że kochając męki znoszę.

. . . . . . . . . . . .

Wróżąc zrywasz listki z kwiatka,
Liść po listku, szepcząc z cicha:
„Kocha mnie—nie kocha—kocha—
Czeka—tęskni—marzy—wzdycha!”

Czy chcesz wierzyć martwym listkom,
Które mówią co się zdarzy?
Ach! wierz lepiej tym piosenkom,
Z których każda tęskni, marzy.

Z których każda mówi szczerze
To, co kwiatka pół kielicha;
Każda piosnka mówi: „Kocha—
Czeka—tęskni—marzy—wzdycha!”

Ach! wierz lepiej tym piosenkom,
Którem zerwał w życia wiośnie;
Każda piosnka—kwiat to dziwny,
Z głębi serca, z duszy rośnie.

. . . . . . . . . . . .

Śliczną różę tobie szlę,
Dziś rozkwitła w blasku zórz.
Najpiękniejszą jaką mam,
Przyjm odemnie różę róż.

Znaczy miłość róży kwiat,
Ją we włosy sobie włóż.
Miłość zdobi życie nam.
Przyjm odemnie różę róż.

Jeszcze chwilka—pójdę ztąd,
Moja miłość gaśnie już.
Ten ostatni szlę ci dar—
Przyjm odemnie różę róż.

W twojem ręku zwiędnie kwiat.
Mnie w pamięci, dziewczę, miej...
Liść po listku opadł, zwiądł:
Los mój—los to róży tej.

Z niemieckiego tłum.
*Czesław.*

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z wiarogodnego źródła donosi *Odess. wiest.*, iż wszelkie pogłoski o zamierzonych jakoby ograniczeniach, tyczących się adwokatów przysięgłych wyznania mojżeszowego, należy uważać za pozbawione podstawy, a przynajmniej za przedwczesne. Sprawa adwokatów przysięgłych izraelitów, podobnie jak i wszelkie inne projekty zmian w prawodawstwie, dotyczące żydów, przekazane zostały komisji obradującej pod przewodnictwem hr. Pahlena. Projekt tejże komisji o adwokatach przysięgłych wyznania mojżeszowego, przed oddaniem go do rady państwa, przedstawiony będzie ministerjum sprawiedliwości. Tymczasem ministerjum sprawiedliwości dotąd projektu podobnego nie otrzymało, a komisja też nic decydującego w tej kwestji nie postanowiła.

= *Peters. wied.* donoszą, iż jednocześnie z wypuszczeniem w obrót nowej monety złotej mennica wypuści również monetę srebrną dwóch rodzajów: pełnej wartości i zdawkową. Moneta pierwszego rodzaju będzie bitą w rzeczywistej wartości rubla, 50 i 25 kopiejek, przyczem na 100 części na wagę posiadać będzie 90 części czystego srebra.

= Przed niedawnym czasem, jak donoszą *Peters. wied.*, podniesiona została w sferach celnych kwestja, czy należy karać pieniężnie pasażerów, którzy błędnie co do pozycji taryfowej deklarują ulegające ocleniu przedmioty. Na zasadzie bowiem istniejących przepisów wymaganem jest od pasażerów, aby sami składali deklarację piśmienną, ze szczegółowym wskazaniem taryfy, według której przedmioty winny być oclone, jeśli wysokość cła przewyższa ogółem 60 rs. Większość zaś pasażerów, nieobznajmiona z taryfami, popełnia mimowolne błędy i ulega następnie karze pieniężnej. Z uwagi więc na liczne zażalenia i nieporozumienia, wynikające z podobnej procedury, ministerjum finansów wyjaśniło, iż składanie deklaracyj obowiązkowem jest tylko przy towarach, nigdy zaś przy pakunkach pasażerskich, że zatem za błędne wskazówki pasażerowie ulegać karze nie mają.

= Ze wszystkich procederzystów ulicznych najmniej podlegają kontroli pod względem sprawdzania dobroci produktu roznoszący kiełbaski parowe, zwykle w porze nocnej. Polecono więc służbie policyjnej przytrzymywać od czasu do czasu tych handlarzy, dla dopełnienia rewizyj jakości kiełbasek, które podobno fatalnie są preparowane. W razie znalezie

Lato zrobiło swoje we wszystkich teatrach w Europie; rozproszeni po całym świecie artyści pierwszorzędnych scen odpoczywali lub gościli na obcych scenach, zostawiając swoją zwykłym jej kanikularnym losom, do tego stopnia, że młody *Przegląd sztuki dramatycznej* w Paryżu stanął walecznie w obronie publiczności letniej w artykule p. t. „*L'été au théatre*”, twierdząc, że „lato to przesąd”, że widz czerwcowy, lipcowy i sierpniowy ma niegorsze prawa do widowisk scenicznych jak spektator grudniowy i styczniowy, co ani o jeden dzień nie skróciło corocznych wakacyj teatralnych, ani urlopu świętujących artystów.

A potem zawsze i wszędzie te same narzekania: z aktorami którzy zostali nie ma co w lecie wystawiać, z późno wracającymi nie ma co na jesień przygotować i otwarcie sezonu kleci się zaledwie od biedy — na inaugurację idzie to co pod ręką, resztę łata się wznowieniami.

*Tout comme chez nous.*

Gdyby przynajmniej na prawdziwy sezon otwierały się jakieś istotnie świeże widoki... ale i na zagraniczne sceny niebardzo liczą i liczyć nie mogą. Wielkie talenta milczą lub długo muszą odpoczywać. Stary lew sceny francuskiej Augier bodaj czy się już kiedykolwiek odezwie, Feuillet po „Chamillacu” musi tchu złapać, Sardou obserwuje, ale już nie śpieszy się, jak dawniej ze spełnieniem obietnicy, Pailleron nie skończył jeszcze swojej „Myszy”, Dumas szuka tezy, a o nowych talentach tej samej miary ani słychu — dość powiedzieć, że siłą przyciągającą w repertuarze paryskim jest p. Valabrègue ze swojem „Szczęściem małżeńskiem” w towarzystwie pp. Najac i Millaud i ich „Fiakra nr 117”.

Tę skąpą wiązkę nowości zobaczymy zapewne niezadługo na naszej scenie; nie wzmocnią jej prawdopodobnie żadne nowalje niemieckie, bo i w wiedeńskim repertuarze, nadającym ton niemieckiej literaturze dramatycznej, cisza, przerywana tylko poważnym głosem sędziwego Wilbrandta i poetycznemi uniesieniami Wildenbrucha — ale wszakże mamy sztuki oryginalne konkursowe, oczekujące na ogniową próbę kinkietów.

Z tym konkursem wszystko poszło, jak idzie zwykle z konkursami; gniewali się przed rozstrzygnięciem ci, którzy nie należeli do komitetu, oburzali się po rozstrzygnięciu ci, których minęła nagroda, potem nastąpił sąd ostateczny demosu nad sędziami, w którym Prus, wznoszący się, jak zwykle, ponad namiętności tłumów, dał słowo honoru, że zna wszystkich osobiście, że doprawdy każdy z osobna to uczciwy człowiek, tylko wszyscy razem wzięci cierpią na lekkiego bzika, słowem sprawy konkursowe miały tradycjonalny, przewidziany z góry przebieg, teraz kolej na sąd publiczności.

Zobaczymy więc „Minowskiego”, do którego podobno zabrał się Żółkowski, ukaże się Lubowskiego komedja „My się kochamy”, rozdana już do nauki, dalej, wiedząc z najlepszego źródła, że autor „Leny” pracuje nad przeróbką czwartego aktu, nie przypuszczam ażeby wyrok, słuszny zresztą, który zapadł na tę sztukę, zepsutą niefortunnem zakończeniem, miał się utrzymać nawet wtedy, jeżeli je autor poprawi; a dlaczegoż nie mielibyśmy widzieć „Alberta wójta”, „Larika”, „Bogusławskiego i jego sceny”?

Pewne trudności i to niewątpliwie poważne, nastręczą się co do trzech ostatnich utworów; dochodzą jednak wiadomości, że dyrekcja okazuje w usunięciu tych szkopułów dość dobrej woli, która oby przy rozumnych ustępstwach ze strony autorów umożliwiła przepłynięcie szczęśliwe między Scyllą a Charybdą.

Bądźcobądź nie te trudności najbardziej niepokoić nas winny co do dalszej przyszłości szczególniej dramatycznego repertuaru; idzie o to, kto go grać będzie, gdyby nawet wystawianie sztuk mogło pod innemi względami pójść jak z płatka?

Umarł Królikowski, a śmierć jego otworzyła zatrważającą lukę w szczupłym zastępie artystów wielkiego stylu, kto go zastąpi, gdzie są te młode siły, zpośród których przygotowaćby można przyszłego tragika?

Otwieram sprawozdanie z konkursu tragedji i komedji w konserwatorjum paryskiem i widzę cały szereg nowych nazwisk, do których krytyka licznie reprezentowana na podobnych popisach dodaje określenia, stopniujące zdolności, talenta i rezultaty studjów, odbytych przez przyszłych artystów; tę samą krytykę z Sarceyem i Vitu na czele spotykam w „Odeonie” śledzącą pilnie pierwsze kroki tragików i komików *en herbe;* przerzucam zeszyty *Przeglądu sztuki dramatycznej* i spotykam w jednym artykule krytykę stosunku konserwatorjum do teatru, w drugim projekt reformy wykształcenia dramatycznego i widzę jak teatra myślą o swojej przyszłości, jak szukają wszędzie świeżych sił, nowych talentów, jak się w tem udają o pomoc do krytyki...

To się dzieje rano — wieczorem wchodzę do „Alhambry”, „Belle-vue” lub na „Nowy Świat” (to są nasze konserwatorja dramatyczne, w których szukać musimy młodych sił) — tam zastęp reporterów, Sarceyów *in partibus infidelium* zasiada w areopagu, którego sądy wciskając się do dzienników, torują drogę na naszą scenę całym szeregom debiutantów i debiutantek, dopuszczanych do występów bez żadnej kontroli, bez sprawdzenia jakichbądź tytułów do takiego zaszczytu.

Publiczność żżyma się i płaci, sprawozdawcy ją

nia produktu nieświeżego lub sfałszowanego, roznosiciele oprócz pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, zostaną pozbawieni raz na zawsze prawa zajmowania się dotychczasowym procederem.

= Zarząd wodociągów przygotował kosztorys na ułożenie rur bocznych o 4-calowej średnicy w ulicy Żelaznej, między Twardą a Chłodną, która to przestrzeń około 380 sążni wynosi; na powyższą robotę potrzeba kapitału 4000 rs. Ponieważ władza wyższa wydatek ten zatwierdziła, przeto układanie rur rozpocznie się niebawem, skoro tylko roboty wodociągowe na placu Wareckim i Świętokrzyskiej ukończone zostaną; potrzebne bowiem rury już dawniej zostały odlane, a obecnie rozwozi się je na miejsce przeznaczenia.

= Roboty zewnętrzne a mianowicie sztukaterje około rezerwoaru w ogrodzie Saskim, o ile takowe na rok bieżący były projektowane, zostały już wykończone; obecnie przystąpiono do rozebrania rusztowań. Roboty zaś wewnętrzne około rezerwoaru żelaznego będą prawdopodobnie w przeciągu tygodnia także doprowadzone do końca.

= Z powodu dokonywania robót około układania rur wodociągowych zamknięto dla przejazdu ulicę Koszyki od Żelaznej w kierunku Przedokopowej.

= Akcje i obligacje kolei terespolskiej, wylosowane w dniu 1-ym b. m., są spłacane w głównej kasie kolei i w domach bankierskich w Cesarstwie i za granicą, gdzie kupony były dotąd płatne. Również spłacane są akcje i obligacje wylosowane w latach poprzednich.

= Jutro, o godzinie 11-ej zrana, w magazynie głównym na Pradze kolei nadwiślańskiej odbędzie się licytacja różnych zużytych materjałów i przedmiotów, oszacowanych na 5,800 rs.

= W tattersalu warszawskim odbędzie się dnia 14-go b. m. licytacja maszyn i narzędzi rolniczych, pochodzących z fabryk zagranicznych.

= Dnia 14-go b. m., o godzinie 6-tej po południu, w sali magistrackiej, odbędzie się kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia grawerów, złotników i jubilerów.

= Sesja zgromadzenia rymarzy odbędzie się dnia 14-go października, o godzinie 5-ej, w lokalu starszego zgromadzenia p. Blumberga, na Krakowskiem-Przedmieściu nr. 64.

= W zgromadzeniu tapicerów wybrani zostali p. Hauboldt starszym i p. Rylle podstarszym tegoż zgromadzenia.

= **Z literatury.**

* Nakładem firmy Doin w Paryżu drukuje się nowa książka Ochorowicza: *„De la suggestion mentale"* i zajmuje 500 str. druku.

Znany fizjolog, profesor Richet, napisał do niej przedmowę.

Praca ta nie jest dziełem wyobraźni, lecz doświadczenia, zawiera w sobie zbiór faktów obserwowanych bądź przez autora, bądź przez innych badaczy, jakiego gdzieindziej nikt nie znajdzie.

Zdaniem Richet'a, spostrzeżenia ziomka naszego są ścisłe, jak właśnie być powinny w tak trudnym przedmiocie.

Książka obejmuje trzy części: pierwsza opowiada własne autora doświadczenia, druga zawiera fakta przez naukę dostarczone, trzecia podaje wnioski i teorje.

Najświeższe zeszyty czasopism *Revue philosophique* i *Revue de l'hypnotisme* mieszczą w sobie artykuły p. Ochorowicza, któremi powszechną zwrócił na siebie uwagę.

= **Z teatru i muzyki.**

* Niegrana od ubiegłej zimy sztuka Feuilleta p. t. „Romans paryski", przedstawioną zostanie jutro na scenie teatru Rozmaitości.

Rolę baronowej Chevrial grywaną przez panią Ładnowską, objęła panna Noiret.

* P. Miranda wystąpi jeszcze dwa razy na tutejszej scenie.

Śpiewak francuski da się usłyszeć jutro w „Giocondzie", ostatni zaś występ jego odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Partję tenorową w jutrzejszym przedstawieniu opery Ponchielliego wykona p. de Negri.

* Personel teatru Małego otrzymał do nauki czteroaktową krotochwilę z niemieckiego Franciszka Schönthana p. t. „Złoty pająk".

W obsadzie tej sztuki figurują: panie Borkowska, Figarska, Holtzmanowa, Leszczyńska i Rożniecka, tudzież pp. Borawski, Grubiński, Holtzman, Morozowicz, Sikorski, Rzecznik, Turczynowicz i Wysocki.

* Zamieszczony w *Figarze* paryskim repertuar nowości lirycznych królewskiego teatru w Antwerpji na sezon tegoroczny obejmuje między innemi operę Adama Münchhejmera p. t. „Mazepa".

= Na budowę gmachu sztuk pięknych.

W dniu onegdajszym w kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych odbyło się posiedzenie zaproszonych artystów-malarzy.

Obradowano nad sposobami przysporzenia funduszu na budowę własnego gmachu Towarzystwa.

Wiceprezes Towarzystwa p. Lucjan Wrotnowski wniósł projekt urządzenia widowiska z programem możliwie urozmaiconym, który częściowo ma być wykonanym przez malarzy.

Myśl ta została jednogłośnie przyjętą, szczegóły jednak do czasu mają pozostać w zupełnej tajemnicy.

= Wystawa czasowa konkursowa.

Po raz pierwszy urządzana przez komitet Towarzystwa popierania sztuk pięknych czasowa wystawa zapowiada się nader interesująco.

Pomimo, iż ostateczny termin przyjmowania deklaracyj upłynął, do kancelarji zgłaszają się nieustannie interesanci, pragnący powiększyć już pokaźną listę wystawców.

Z powodu spodziewanego w tych dniach przybycia obrazu Matejki „Dziewica orleańska", a tem samem zajęcia sal gmachu Towarzystwa, powstał projekt urządzenia wystawy koonkursowej w salach resursy obywatelskiej.

Kwestja ta rozstrzygnie się na sesji wystawowej, która odbędzie się za dni parę.

W rzędzie deklarantów znalazło się kilku cudzoziemców, którym przyjęcia okazów komitet odmówił z uwagi, iż wystawa urządza się wyłącznie dla krajowych pracowników na polu malarstwa, sztycharstwa i rytownictwa.

= Restauracja kościoła.

W kościele świętokrzyskim przystąpiono do malowania stalli oraz pozłocenia wielkiego ołtarza.

Na czas robót prezbiterjum oddzielono od świątyni ozdobnem przepierzeniem.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno ś. p. Adam **Pisarzowski**, właściciel Karniewa w pułtuskiem, należał do najpoważniejszych naszych rolników.

Urodzony w r. 1809-ym, po ukończeniu szkół na Żoliborzu, odbywał studja na wydziale prawniczym uniwersytetu warszawskiego, poczem urzędował przez rok w komisji spraw wewnętrznych, wypadki jednak współczesne służbę jego przerwały.

Po kilkoletnim pobycie za granicą, osiadł na wsi i tu, jako energiczny gospodarz, zdobył sobie niepospolitą popularność.

Przymioty osobiste obudziły dla niego takie zaufanie, że powierzono mu rozpatrywanie sporów sąsiedzkich i oddawano do niego młodzież na naukę.

Był on jednym z czynnych członków b. Towarzystwa rolniczego, brał udział w pracach przygotowawczych naszych dyrekcyj ubezpieczeń, wreszcie jako wybraniec obywateli płockich do komitetu Towarzystwa kredytowego, pracował gorliwie na polu służby publicznej.

W r. 1847-ym zasilał *Korespondenta Gazety warszawskiej* spostrzeżeniami w zakresie rolnictwa, następnie pisywał do organów specjalnych, mianowicie do *Gazety rolniczej* za redakcji Mieczyńskiego.

= Z wystawy nasion.

Okazy na wystawę zadeklarowane są już prawie w komplecie.

W ostatnich dniach przyszły chmiele pp. Helbicha z Konar, Grodzińskiego z Zakrzowa, Strzałka z Bobrujska, owsy p. Charytonienki oraz zbiory nasion pp. Sucheckiej, Rykowskiego, Szmita i Zabłockiego z Kijowa, Pleszczyńskiej z Międzyrzecza, Platera hr. z Platerowa i w. in.

Trzech tylko wystawców, którzy dawniej zadeklarowali swój udział, dotąd nie dają znaku życia.

Ogólna liczba wystawców, którzy już swe nasiona mają w salach muzealnych, wynosi 115-tu.

Roboty stolarskie są gotowe, tapicerskie dziś będą wykończone.

Jutro nastąpi ustawianie okazów na stołach zbiorowych, w piątek zaś, a najdalej w sobotę, wystawa otworzy swe podwoje dla publiczności.

Opóźnienie to pochodzi z przyczyn niezależnych od komitetu Muzeum.

---

czą i piszą, reżyserja wzrusza ramionami i mówi „cóż mnie to obchodzi"? Potem debiutant wraca tam zkąd przyszedł, sprawozdawca oddycha swobodnie, że się pozbył nieznośnej pańszczyzny, reżyserja kontenta, że skleciła spektakl bez artystów a publiczność zapytuje: „za co ja płaciłam? kiedy po tych występach, urządzanych bez celu, śladu żadnego nie zostało?

Tymczasem wśród artystów jedni się starzeją, drudzy umierają bezpotomnie, a nowego pokolenia jak nie widać, tak nie widać.

Dawniej w tem zaopatrywaniu wielkich scen młodemi talentami najważniejszą rolę odgrywały teatra prowincjonalne, trupy wędrowne, ale działo się to wtedy, kiedy najwięksi artyści tak zaczynali, jak zaczynał Królikowski.

Mało kto dziś wie, że po czasowem zamknięciu w r. 1833-im szkoły dominikańskiej w Warszawie, gdzie Królikowski ucząc się polskiego języka od księdza Brodzińskiego, odznaczał się w deklamowaniu *Śpiewów historycznych* Niemcewicza i wierszy Osińskiego, kilku szkolnych kolegów naszego artysty utworzyło z jego współudziałem kółko miłośników teatru i urządziło początkowo w tak zwanym „Suchym lesie", w kamienicy Prażmowskich, przy ulicy Długiej domowy teatrzyk pod strychem.

Z czynnych podówczas amatorów i amatorek mało kto dziś pozostał przy życiu; ze znanych nazwisk przytoczę Królikowskiego, Stolpego i Adama Prażmowskiego, później znakomitego astronoma.

Następnie przeniesiono ten teatrzyk do wozowni w domu przy ulicy Gęsiej, który był własnością rodziców jednego z amatorów, Ziemięckiego. Dekoratorem był 14-letni Bielanowski, już wtedy zdradzający niepospolity talent malarski.

Przedstawienia w obu tych teatrzykach odbywały się rzadko — ale na każdem bywał nieodmiennie Dmuszewski, redaktor *Kurjera warszawskiego* i dyrektor warszawskich teatrów. On to na jednej z pierwszych sztuk „Córka Faraona", w której grali: Królikowski i Łabęcki młodzików, Łaszewski skąpca przepowiadał świetną przyszłość Królikowskiemu, a w „Precjozie" chwalił grę 15-letniego Stolpego, występującego w roli Don Pedra.

Była to pierwsza szkoła, w której rozkochana w teatrze młódź kształciła się wzajemnie, korzystając ze wskazówek wytrawnego aktora i kierownika pierwszorzędnej sceny; przyszła później szkoła jednego z tych prowincjonalnych dyrektorów, którzy wychowywali całe generacje aktorów w karbach obowiązku, w miłości dla sztuki, w próbach zmiennych kolei koczującego artyzmu.

Z tego wszystkiego została dziś tylko nędza tułaczej egzystencji i wybryki spóźnionej cyganerji, nie licujące już z atmosferą, w której nie rodzą się więcej bohaterowie „Kapitana Fracasse'a". Prowincja przestała być aktorską pepinierą, bo wygasło też do szczętu i pokolenie dyrektorów-pedagogów.

Doszło do tego, że nawet Kraków i Lwów przestały odgrywać rolę wyższej szkoły praktycznej aktorów.

Od chwili usunięcia się od działalności kierowniczej Koźmiana, mistrza instruktorstwa scenicznego i wychowawcy najzdolniejszych na scenach polskich artystów, i tam przyćmiły się widoki na przyszłość, a to co zostało, świadczy tylko jak gorąco przejmował się Koźmian tym artykułem katechizmu dyrektorskiego: że jednym z najgłówniejszych obowiązków kierownika teatru jest wyszukiwanie, rozwijanie i urabianie do celów sztuki coraz nowych sił artystycznych.

Za temi pozostałościami krakowskiej tradycji obejrzeć nam się trzeba i zwrócić oczy na Żelazowskiego i Frenkla.

Żelazowski jest aktorem z niepospolitemi zdolnościami, wypróbowanemi w różnych kierunkach, ale wielki repertuar stanowiłby u nas dla niego główne pole popisu. Scena nasza zyskałaby w nim artystę rozumnego, wykształconego na dobrych wskazówkach i potrzebnego w chwili kiedy Królikowskiego zabrakło, p. Ładnowski sam nie podoła, a p. Leszczyński zwraca się jakoś chętniej do komedji.

Nie zaszkodziłoby również spróbować zdolności Frenkla, który jako komik ma podobno przed sobą wielką przyszłość. Takie występy miałyby przynajmniej cel jasny, wyraźny; pozyskanie dla sceny warszawskiej sił potrzebnych i dających rękojmię, że się na coś przydadzą.

W obecnej chwili dałoby się to przeprowadzić bez wielkiej obawy o naruszenie równowagi budżetowej; przyznana teatrom warszawskim na przeciąg lat pięciu subwencja usuwa tę obawę, a dyrekcji nastręcza się sposobność zakrzątnięcia się około strony artystycznej instytucji, po uporządkowaniu strony finansowej, która dotychczas prawie wyłącznie pielęgnowaną była.

Systemat oszczędności, przeprowadzany ze sprężystą konsekwencją, dał się nieraz dotkliwie we znaki sztuce; dziś, kiedy o ile się zdaje, utrwaliły się materjalne podstawy warszawskiego teatru, wolno wnosić, że nastała dla niego doba artyzmu.

Przed paru laty jeden, w tym roku drugi teatr otrzymał nową wierzchnią sukienkę, ufajmy, że odświeży się w nich nietylko zewnętrzna forma, ale i treść wewnętrzna, że kasa stanie się tylko środkiem, a sztuka będzie celem

*Wł. Bogusławski.*

= Rozłączeni małżonkowie.

W dniu onegdajszym przybyła do Warszawy pani Helena Wojciechowska, młoda 20-letnia kobieta, dotknięta wyrokiem banicyjnym.

Mąż pani W. jest poddanym pruskim i zarządza majątkiem ziemskim Sworzel w poznańskiem.

W lipcu r. b. zaślubił on pannę Helenę Kłoniewską, swoją kuzynkę, stale mieszkającą w Warszawie przy matce, która jest wdową po b. oficerze pruskim i dopiero przed dwoma laty wraz z córką przyjęła poddaństwo tutejsze.

Pan Wojciechowski sądził, iż żona jego napowrót zostanie wpisaną do ksiąg ludności w Prusiech i w tym celu złożył wszystkie dowody legitymacyjne.

Tymczasem przed trzema tygodniami przychodzi rozkaz, aby pani W. bezzwłocznie Sworzel i granice państwa niemieckiego opuściła, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli nastąpi opór rozporządzeniu, ulegnie karze w sumie 150 marek i zostanie odstawioną do granicy.

Przerażony małżonek sądził na razie, że to jest jakieś nieporozumienie i przedsięwziął kroki, celem wyjaśnienia sprawy.

Zanim jednak sprawę zbadano, termin wyjazdu upłynął i pani W. została aresztowaną.

Dla uniknięcia przykrych następstw p. W. 150 marek zapłacił i odwiózł żonę w towarzystwie żandarma aż do Ostrowa, zkąd następnie pani W. udała się do Kalisza i dalej do Warszawy.

Małżonkowie przeto zostali rozłączeni i czy p. W. zyska odwołanie wyroku banicyjnego, nie jest dotychczas wiadomem.

= Zniknięcie lichwiarza.

Niejaki L., starozakonny mieszkaniec jednego z domów na Lesznie, od lat kilku trudnił się wypożyczaniem pieniędzy na zastaw ruchomości.

Skromny, sto dwadzieścia zaledwie od sta na rok wynoszący procent, jaki pobierał „dobroczyńca”, nie odstraszał klijenteli, pokątny lombard zapełniony był szczelnie, ubogi ludek znosił zewsząd swe mienie, aby je za dziesiątą zaledwie część jego wartości wynoszącą pożyczkę złożyć w składzie finansisty, gdy wtem pewnego pięknego poranku grono interesantów zastało drzwi mieszkania „dobroczyńcy” zamknięte, jego zaś samego nieobecnego.

Z przedsięwziętych na razie przez interesowanych poszukiwań okazało się, iż „dobroczyńca” na dzień przed minionemi świętami izraelskiemi wymeldował się do hotelu hamburskiego, zkąd po jednodniowym pobycie wyruszył w świat szeroki.

Puste zupełnie mieszkanie jego świadczyło, iż wraz z nim wywędrowały także wszystkie złożone w zastawie przedmioty.

Ile strat ponieśli zastawiający, ile osób jest pokrzywdzonych, oznaczyć trudno, operacje bowiem lichwiarza nikomu nie są znane, musi to jednak być liczba poważna, skoro dnia każdego do pustego mieszkania lichwiarza zgłasza się liczna a zawsze z innych osób złożona rzesza poszkodowanych.

= Przy kartach.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu państwa R. na Nowym Świecie pod nrem 56-ym zdarzył się szczególny wypadek.

Grano zwykłą wtorkową partję wista, gdy nagle jeden z partnerów, p. Ludwik Stoczyński, rażony atakiem apopleksji, pada z krzesełka.

Zanim przyszedł wezwany lekarz, drugi partner, p. Wojciech Klejner, zapewne pod wpływem przerażenia, również nagle zachorował, a jak skonstatowano, był to także atak apoplektyczny.

Dzięki rychłej pomocy lekarskiej p. Klejner został uratowany, Stoczyński zaś, odwieziony do domu w stanie bezprzytomnym, pozostaje, skutkiem nastąpionego sparaliżowania, bez nadziei życia.

= Zbrodnia.

Nocy dzisiejszej w browarze pod nrem 33 na Grzybowskiej rozegrał się krwawy dramat.

Robotnicy Piotr Popławski i Jan Sikorski pokłócili się z powodu jakiejś plotki i wszczęli wczoraj z sobą bójkę, która się skończyła lekkiemi guzami.

Pierwszy Sikorski wyciągnął rękę do towarzysza celem pogodzenia się, lecz Popławski odmówił.

Koledzy, dowiedziawszy się o tem, czynili Popławskiemu wyrzuty, ten jednak oznajmił, iż rachunku z przeciwnikiem nie uważa za skończony.

Właśnie w ciągu nastąpionej nocy obaj deżurowali w browarze.

Popławski, podczas gdy Sikorski był odwrócony, pchnął go ni spodziewanie nożem w szyję.

Raniony odwrócił się dla odepchnięcia mordercy, został jednak powtórnie ugodzony w szyję, a nadto otrzymał dwie głębokie rany nożem w lewy bok.

Życiu ofiary grozi niebezpieczeństwo.

Popławski został aresztowany.

= Kradzieże.

Z przedpokoju mieszkania p. L. Wodzanowskiej pod nrem 47-ym na Freta skradziono trzy palta.—Na Rybakach pod nrem 2-im spełniono kradzież rozmaitych przedmiotów wartości 120 rs.—Na Pradze pod nrem 178-ym w składzie skór Szterlinga skradziono towaru za 330 rs.—Na Mostowej pod nrem 21-ym W. Kostelskiej skradziono garderobę i bieliznę.—Wreszcie spełniono kradzieże rozmaitych przedmiotów na sumę około 100 rs. każda, w mieszkaniach: u W. Dąbrowskiego pod nrem 24-ym na Bednarskiej, J. Zdrojewskiej pod nrem 15-ym na Piwnej i u St. Brzezińskiego pod nrem 5-ym na Głębiej.

= Zuchwały napad.

W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczorem, Teuba Libermanowa, handlarka, wychodząc z domu pod nrem 1-ym na placu Grzybowskim, została napadniętą przez dwóch łotrów w ten sposób, iż jeden z nich raptownie ścisnął ją za gardło, a drugi przeszukiwał kieszenie.

Libermanowa, zdoławszy się uwolnić, zawołała o pomoc. Wówczas uderzono ją dwukrotnie tępem narzędziem w głowę, lecz krzyk napadniętej sprowadził stróża.

Za uciekającymi puszczono się w pogoń i obaj rabusie Hersz Puchał i Szaja Szwajcer zostali ujęci.

Rany Libermanowej lubo ciężkie nie są niebezpieczne.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Dzikiej Józefa Klimkiewiczowa, najechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu nogi i ciężkiej ranie na głowie.

Poszwankowaną w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przez własną nieostrożność.

W dniu wczorajszym w tramwaju na Marszałkowskiej pani Wanda Jasieńska zgniotła sobie we drzwiach trzy palce u lewej ręki, z których jeden jest w stawie złamany.

Omdlałą z bólu odwieziono do mieszkania na Włodzimierską.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Sierakowskiej pod nrem 7-ym robotnik Aleksander Wiśniewski, przez własną nieostrożność podłożył rękę pod piłę parową, którą właśnie w ruch puszczono.

Nieszczęśliwy człowiek uległ przecięciu ręki.

Poszwankowanego, w stanie bezprzytomnym, odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Z okolic Warszawy.

Dzięki ożywczym deszczom, spulchniona ziemia da się uprawić, a wstrzymujący się z siewem oziminy prawie w miesiąc po zwykłym terminie obsieli pola.

Kto lepiej wyjdzie, czy ci, którzy bez względu na suszę sieli w gruncie twardym jak opoka, czy też spóźniający się w oczekiwaniu deszczu, przyszłoroczne plony pokażą.

W każdym razie nikt nie spodziewa się urodzaju, bo i jedni i drudzy zasieli pszenicę i żyto w anormalnych warunkach.

Kopanie buraków i kartofli odbywa się w całej pełni.

Pierwsze obfitują w cukier i dla fabryk cukru zbiór będzie bogaty, plantatorzy zaś stracą na wadze.

Kartofle w ogóle są dobre i susza nic im nie zaszkodziła,

Wszystkie raporta wójtów gmin donoszą jednozgodnie o braku paszy i obawach co do przezimowania inwentarza, który obecnie jest tani, z wiosną jednak dojść może do cen bardzo wysokich.

= Nowe pismo.

W Kielcach zacznie wkrótce wychodzić dziennik p. t. *Pośrednik kielecki.*

Pismo będzie codzienne i ma się zajmować sprawami ekonomicznemi i handlowemi.

= Teatr prowincjonalny.

W Lublinie bawi obecnie trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Teksla.

Pomimo, iż towarzystwo posiada niezłe siły, sala nie bywa zapełnianą, a przyczyną tego stanu rzeczy jest ogólny brak pieniędzy.

Z tego powodu trupa p. Teksla niedługo już zabawi w Lublinie.

= Udogodnienie.

Oddział banku państwa w Tomaszowie rawskim zaprowadził znaczne udogodnienie dla fabrykantów, będących w stosunkach z firmami w Cesarstwie.

Udogodnienie polega na przyjmowaniu przez oddział frachtów do inkasa na miasta w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, gdzie istnieją filje lub kantory banku państwa.

= Niezwykły dochód.

Średnią cyfrę dochodu z zabaw urządzanych na cele filantropijne na prowincji znakomicie przewyższył czysty zysk z loterji fantowej, urządzonej w d. 8-ym z. m. w Nowomińsku na rzecz szpitala św. Józefa w Mieni.

Z zabawy tej osiągnięto, po potrąceniu kosztów, poważną sumę rs. 1,542 kop. $44^1/_2$.

Za tak niespodziewanie pomyślny rezultat, który zawdzięczać należy staraniom komitetu urządzającego zabawę, a w znacznej bardzo części także osobom przebywającym w okolicach Nowomińska na letniem mieszkaniu, opiekun szpitala, p. J. Bull, w imieniu rady powiatowej dobroczynności publicznej składa za naszem pośrednictwem najgłębsze podziękowanie wszystkim osobom, które do uświetnienia zabawy w jakikolwiek sposób się przyczyniły.

= Pożar folwarku.

W dniu 16-ym z. m. we wsi Gnojno, w mławskiem, spaliły się wszystkie zabudowania folwarczne.

Straty w budynkach i nieruchomościach wynoszą 12,500 rs.

Pożar wynikł podobno z podpalenia.

# ZE ŚWIATA

× **Tegoroczną nagrodę konkursową** w ilości 5,000 fr. imienia Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego przeznaczyła rada administracyjna dla kandydata, poświęcającego się naukom humanistycznym. Aspiranci powinni zgłaszać się do krakowskiej Akademji umiejętności do końca b. m.

× **Kongres orjentalistów** w Wiedniu ukończył prace swoje w sobotę, w auli uniwersyteckiej w obecności arcyksięcia Rainera. Przyszły kongres zbierze się w Sztokholmie, dokąd król szwedzki zaprosił orjentalistów.

× **W wypadku kolejowym,** zaszłym na dworcu poczdamskim w Berlinie, w liczbie rannych 11 tu żołnierzy z 3-go pułku, znajdowali się Jan Pawlaczek z Trojanowa, tudzież Ignacy Bieńkowski z Miłostowa.

× **Gorszący spór** wybuchnął w Paryżu między p. Clémenceau a redaktorem czasopisma skandalicznego *Triboulet.* Redaktor Harden-Hickey pomawia p. Clémenceau o nieprawe zbogacenie się, o branie „łapówek” przy dostawach wojskowych.

× **Wojnę gorsetom** wypowiedział jakiś amerykanin, twierdzący, że używanie tej maszynerji wyrządza ludzkości wielkie szkody, gdyż naraża kobiety i potomstwo ich na mnóstwo chorób. „Reformator” postanowił założyć stowarzyszenie, któreby walczyło systematycznie i zacięcie z gorsetami.

× **Ciekawą anegdotkę** o Andrassym z czasów jego ministerjum, powtarzają obecnie dzienniki wiedeńskie. Acz minister i dworak, nie lubił Andrassy krępować się formalnościami etykietalnemi. Gdy nie miał humoru, odmawiał audjencyj ambasadorom obcych dworów, a z ministrami obchodził się bardzo „po koleżeńsku”. Między innymi nie przyjął także pewnego razu ambasadora angielskiego, kazawszy mu powiedzieć, że nie jest ubranym. Spotkawszy się nazajutrz z mylordem, był dla niego bardzo grzecznym. Ośmielony w ten sposób robi mu anglik wyrzuty, mówiąc: „Przecież hrabiemu wiadomo, że nie przychodzę do niego jako lord, lecz jako przedstawiciel królowej Anglji.”— „Właśnie dlatego—odpowiedział Andrassy—nie mogłem pana przyjąć, gdyż trudno, abym rozmawiał w koszuli z zastępcą kobiety.”

— W dniu dzisiejszym, jako pierwszym ciągnienia 3-ej klasy 147-ej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły jak następuje: nr 17710 wygrał rs. 3,000 u kolektora Mentzla w Warszawie, nr 13231 rs. 2,000 u kolektorki Radzińskiej w Warszawie, nr 6042 rs. 1,500 u kolektorki Pauliny Górskiej w Warszawie, nr 198 rs. 1,000 u kolektora Szleifsteina w Warszawie, nr 18029 rs. 500 u kolektora Dena w Radomiu, nr 19150 rs. 500 u kolektora Junowicza w Warszawie, nr 19762 rs. 500 u kolektora Petrykowskiego w Warszawie.

# Nekrologja.

† Ś. p. Teofil **Pryfke,** b. urzędnik b. Banku Polskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 5-go października 1886 roku, przeżywszy lat 82. W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 8-go października, o godzinie **4-ej** po południu z domu przy ulicy Tamka № 16, na cmentarz ewangelicko-augsburski. —3424

† We czwartek, to jest dnia 7-go października, jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Czesława Arkadjusza **Lande,** odbędzie się msza żałobna, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej. —3418—

† Jutro, to jest we czwartek dnia 7-go października r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Juljana **Dzierżanowskiego,** odbędzie się o godzinie **9-ej** zrana w kościele św. Krzyża, żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego. Na to nabożeństwo pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych rodzinie. 2—1201—

# Z Cesarstwa.

W Bułgarji, mówi *Nowoje wremja,* rzeczy przybierają obrót, jaki wielu przepowiadało, lecz którego widocznie rejencja nie spodziewała się wcale. Świeżo właśnie otrzymało *Nowoje wremja* wiadomość o ruchu w Bułgarji, jaki, według zdania tego dziennika, może obalić rejencję i zatrzeć nawet jej ślady. Nieszczęścia Bułgarji, wtrąconej w otchłań anarchji, udręczonej gwałtami i samowolą samozwańców, którzy przyswoili sobie władzę, Bułgarji, której z jednej strony grożą wojska tureckie, z drugiej nacisk austro-serbski, niepokojonej intrygami i przekupstwami angielskiemi, wszystko to daje jaskrawy obraz zawichrzeń, jakie kraj ten przechodzi, dzięki tra

ktatowi berlińskiemu i jego praktycznemu rozwinięciu. Ludzie, w których piersi pozostała jeszcze iskra honoru narodowego, poczucie obowiązku patrjotycznego i zdolność odczuwania klęsk narodowych, jakby swoich własnych, zbliżyli się teraz ku sobie, aby się połączyć przeciw wspólnemu wrogowi. Temu ruchowi nadały impuls wojska, które dowiodły, że zatraciwszy wszelką karność w służbie samozwańców, nie utraciły ducha honoru i patrjotyzmu. Jeżeli za wojskiem pójdą wszystkie zdrowe i dobre żywioły, to Bułgarji nie przyjdzie długo czekać na moment oswobodzenia. Oto odpowiedź bułgarska na wymowne wywody angielskiego mówcy rządowego, odpowiedź tembardziej naucząjąca, że wyprowadza na jaw faryzeuszostwo dostojnego mówcy nie za pomocą frazesów, lecz przez fakta, wykazujące jasno, jaką to swobodę ocalał lord Beaconsfield w r. 1878-ym i jakiej swobodzie narodowej współczuła Anglja. „Co się tyczy Rosji, kończy *Now. wr.*, to żadna potrzeba nie zmusza jej do wszczynania polemiki z szanownym lordem Churchillem. Rosja wie dobrze, co w dzisiejszych czasach warta jest pogróżka Anglji dania komuś przewagi przez swoje wmieszanie się dla utrzymania traktatu berlińskiego. Ale natomiast Rosja może ze swojej strony dać angielskim mówcom rządowym o wiele gruntowniejsze wskazówki, czego potrzeba do utrzymania w zupełnej sile traktatu berlińskiego. Może ona i ma rację powołać się na argumenta samego lorda Churchilla, który tak wiele i tak wymownie rozprawiał o oswobadzającej polityce traktatu berlińskiego, żądając objaśnienia, jak z nietykalnością tego drogocennego traktatu i z poszanowaniem, jakie dla niego żywi Anglja, pogodzić rozbójniczy zabór Egiptu i zamiar takiegoż zaboru wysp Archipelagu, które stanowią gwarantowaną przez tenże traktat posiadłość sułtana? Rosja tem spokojniej może postawić te pytania, że sama od początku do końca szanowała najzupełniej traktat przeciwko niej zwrócony, choć nieraz miała możność osłabić, jeżeli już nie zrzucić łańcuch, jaki traktat na nią nakłada."

Taż sama gazeta pisze: „W mieście uporczywie trzyma się pogłoska, że jenerał Kaulbars wyjechał z Sofji. Niewiadomo czy zerwał stosunki dyplomatyczne z rejencją, czy też przedsięwziął podróż po Bułgarji w celu bliższego zapoznania się z rzeczywistym położeniem kraju, które utaiła dyktatura sofijska. Zresztą mała to różnica."

Do gazety *Morning Post*, jak o tem czytamy w *Now. wremja*, telegrafują z Wiednia, że zamierzone odpłynięcie floty angielskiej do zatoki Bezika jest uważane za akt, który musi wywrzeć wielki wpływ na rezultat wyborów w Rumelji.

*Petersburskija wiedomosti* zamieściły artykuł p. t. „Rosja i Europa", w którym raz jeszcze zastanawiają się nad zajmującą zresztą całą prasę europejską kwestją, czy wojna jest możliwą. Dla Austrji i Niemiec jest ona, zdaniem dziennika petersburskiego, wprost niemożliwą. W Austrji wojny pragnąć mogą węgrzy i polacy, ale jakkolwiek wiele oni ważą w rządzie austrjackim, to przecież Austrja dla przypodobania się im nie da się skusić nawet najponętniejszym podszeptom Anglji i nie rozpocznie wojny, która wśród znacznej części ludności państwa, jak czesi i inne narodowości słowiańskie, nie byłaby wcale popularną. Nie w lepszem też położeniu są Niemcy, gdzie jest może liczna partja, która cieszyłaby się z wojny z Rosją, widząc w niej upadek polityki Bismarka, co byłoby na rękę socjalistom, klerykałom i partykularystom. Ale władza państwowa w Niemczech jest jeszcze dość silną i dość rozumną, aby im nie uledz. Cesarz Wilhelm i książę kanclerz wiedzą dobrze, jakie dla Niemiec wynikłyby następstwa z wojny z Rosją. Oprócz tego rozumieją oni doskonale i to, że zerwanie z Rosją natychmiast odezwałoby się radosnem echem w Paryżu. Z tych zatem powodów ani Austrja, ani Niemcy naprawdę o wojnie myśleć nie mogą. „W bezporównania dogodniejszych warunkach w kwestji pokoju i wojny, od najbliższych swoich sąsiadów, znajduje się nateraz Rosja. Jest ona swobodna, a wybór ostatecznie zależy od niej. Nie pragnie ona i unika wojny, bo tak jej każe obowiązek silnego, uczciwego i chrześcjańskiego mocarstwa; ale gdyby się losy rozstrzygnęły bez niej, gdyby ją zmuszono do prowadzenia wojny, poddałaby się wyrokom bożym bez strachu i zwątpienia, z zupełnem przekonaniem, że wojna obok ofiar i poświęceń przyniesie jej ogromne korzyści. W Rosji wiedzą, że wojna z Austrją, wywołana pogróżkami albo knowaniami tej ostatniej, byłaby niezmiernie popularną wśród wszystkich warstw ludności. Jest to zupełnie co innego, niż powtórne oswobodzenie *braci*; Rosja walczyłaby sama za siebie i dla siebie po to, aby odrazu zbliżyć się do swojego historycznego celu, aby zostać zupełną panią na Wschodzie, bezpożytecznie zlewanym jej krwią od czasów Swiatosława; po to, aby zburzywszy ognisko wiecznych wichrzeń i wiecznego oporu, wykazawszy niewyczerpane swoje siły w wojnie europejskiej, zająć w świecie politycznym przynależne jej, pierwsze miejsce. Rosja nie dąży do wojny, ale nie ma powodów lękać się jej. Natomiast jest wiele powodów do starania się o to, aby położenie wyświetliło się ostatecznie teraz mianowicie, aby rzucenia losów nie odwleczono podstępnie do innego czasu, kiedy karty rozłożą się inaczej, a stawka zawczasu będzie ograniczona."

## Z ostatniej chwili.

*Ajencja Havasa* telegrafuje z Sofji, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych wobec odmowy rządu bułgarskiego na żądania noty barona Kaulbarsa przewidują albo czasowe wycofanie się Rosji z dalszych usiłowań w Bułgarji, albo też czasową okupację. Bułgarowie sądzą, że do tej ostatniej nie przyjdzie; liczą oni na wpływ innych mocarstw. Wielkie zgromadzenie zbierze się w dwa tygodnie po wyborach naznaczonych na niedzielę. Jeżeli do tego czasu mocarstwa nie porozumieją się co do kandydata na tron bułgarski, wybór tegoż przez sobranje zostanie odroczonym. Rejencja skorzysta zaś tyle, że reprezentacja narodu wyposaży ją w większą powagę i siłę na okres dłuższego bezkrólewia. Konstytucja bułgarska przepisuje, że wybór księcia ma nastąpić w ciągu miesiąca po opróżnieniu się tronu. Na tej podstawie konstytucyjnej opiera się rząd bułgarski wobec przedstawień barona Kaulbarsa, który w sobotniej rozmowie swojej z ministrami zwracał uwagę na to, że oprócz konstytucji bułgarskiej istnieje także traktat berliński, który przyznaje mocarstwom prawo do uregulowania kwestji następstwa tronu. Baron Kaulbars oświadczył wreszcie, że wybory mogą się odbyć w sześć tygodni po wypuszczeniu oficerów z więzienia. Rządowi bułgarskiemu wydał się ten termin dowolnie wybranym, minister wojny, Nikołajew, przyrzekł jednak, że niektórzy oficerowie zostaną wypuszczeni za kilka dni, inni bardziej obciążeni winą, później, za kaucją.

Wskutek zniesienia stanu oblężenia w Bułgarji pojawiły się w Sofji w sobotę zawieszone dzienniki opozycyjne, *Swietlina* Cankowa i *Niezawisimost Bulgaria*, organ radykalistów. Pierwszy z nich potępia rejencję i przemawia za przyjęciem warunków barona Kaulbarsa, drugi oświadcza się przeciw unji i zagraża nawet życiu Cankowa i metropolity Klemencjusza.

W Konstantynopolu utrzymuje się wieść, że stanowisko wielkiego wezyra Kiamila baszy jest zachwianem i że następcą jego zostanie przyjaciel Rosji Rizah basza. Nad Bosforem kolportują również pogłoskę, że Bułgarja ogłosi się rzecząpospolitą na wzór Szwajcarji, co położyłoby kres mieszaniu się mocarstw w jej sprawy wewnętrzne. (?)

Rząd bułgarski zarządził wszelkie środki bezpieczeństwa przed konsulatem rosyjskim i mieszkaniem Cankowa.

*Vossische Ztg.* donosi, że nowy poseł francuski w Berlinie, Herbette, ma nakłonić ks. Bismarka do zwołania w marcu konferencji europejskiej, któraby zajęła się sprawą egipską i zażądała od Anglji opuszczenia Egiptu. Zaprojektowanem będzie zneutralizowanie tego kraju.

W niedzielę odbyła się w Namurze zapowiadana manifestacja na cześć złożonego z urzędu liberalnego burmistrza Ronvaux. Przeszło 8000 uczestników liczył pochód, na czele którego niesiono sztandary politycznych klubów i stowarzyszeń liberalnych. Wieczorem odbył się w teatrze imponujący meeting; radykaliści zjednoczyli się tam pierwszy raz oddawna z umiarkowanymi „doktrynerami", którzy sprzeciwiali się dotąd uporczywie zniesieniu *censusu* wyborczego. Słowa przewódcy radykalistów Pawła Jansona: „Potrzeba zjednoczyć się koniecznie dla obalenia rządów klerykalnych" sprawiły elektryzujące wrażenie. Berge, przedstawiciel doktrynerów, rzucił się w objęcia Jansona, poczem nastąpiło ogólne pojednanie się obu liberalnych frakcyj. Ronvaux przysiągł walczyć do ostatka przeciw pogwałceniu przez rząd praw komunalnych. Podniosłszy w górę swoje godło ławnika, zawołał: „Wydrze mi je tylko brutalna siła!" Wybór Ronvaux na deputowanego Brukselli nie ulega wątpliwości.

Na cholerę zachorowało w Budapeszcie d. 6-go b. m. osób 20, zmarło 7.

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

**Berlin** 6-go października. — Półurzędowe *Politische Nachrichten* piszą: Punkt ciężkości polityki europejskiej spoczywa w radzie wszystkich mocarstw, gdzie wyrównanie legalne sprzecznych interesów jest zapewnionem. Problemat bułgarski w całej rozciągłości swojej wkracza w sferę przyjaznego porozumienia się mocarstw interesowanych. Wszelkie usiłowanie jednostronnego rozwiązania tegoż mogłoby tylko zaszkodzić sprawie. Dlatego taktyka angielska, spekulująca na to, aby Austrja była więcej angielską, niż sama Anglja, jest niedojałną.

**Londyn** 6 go października.—*Daily News* powiadają, że kwestja wschodnia nie powinna popchnąć Anglji do wojny. Interesa angielskie leżą w innej stronie. Anglja jest mocarstwem więcej morskiem, niż europejskiem. Powinna ona przedewszystkiem zająć Oceanję. *Daily News.* widzą w mowie lorda Churchilla dowód, że pojmuje on to zadanie Anglji, i winszują torysom, że nawrócili się do idei liberalnych.

**Londyn** 6-go października.—Lascelles, obecny angielski ajent dyplomatyczny w Sofji, zastąpi w Bukareszcie posła White'a, który uda się do Konstantynopola w miejsce Thorntona.

**Rzym** 6-go października. — Minister wojny przygotowywa dla parlamentu projekt orzekający, że zamierzone roboty około fortyfikacyj, zamiast w dziesięciu latach, mają być do trzech lat ukończone. Park artylerji ma być powiększonym o 128 dział polnych.

**Madryt** 6-go października.— Królowa ułaskawiła wszystkich skazanych przez sąd wojenny na śmierć uczestników ostatniego rokoszu. Minister wojny jen. Tovelar, który głosował przeciw ułaskawieniu, podał się do dymisji. Krąży pogłoska, że minister marynarki uczyni toż samo.

**Sofja** 6-go października.—Rząd zdaje się nakłaniać do odroczenia wyborów na tydzień, jeżeli baron Kaulbars zażąda tego urzędownie.

**Sofja** 6-go października. — Rząd oświadczył baronowi Kaulbarsowi przed jego odjazdem, że nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za następstwa podróży.

### (Ajencja północna.)

**Wiedeń** 6-go października.— *Pol. Corr.* utrzymuje na pewno, na zasadzie wiarogodnych informacyj, że ks. Aleksander zamierza ostatecznie cofnąć się do życia prywatnego.

**Sofja** 6-go października. — Jenerał Kaulbars przyjechał wczoraj wieczorem do Ochrany gdzie deputacja ludowa powitała go okrzykami: „Niech żyje Cesarz! Niech żyje Bułgarja!" Deputacja objaśniała jenerała, że ludność ufa patrjotyzmowi rejencji i że prosi Najjaśniejszego Pana o zgodzenie się na oznaczony przez rejencję termin wyborów; że dalej wybór księcia i ukaranie winnych udziału w przewrocie oficerów są konieczne. Jenerał dopytywał się o stan urodzajów i o podatkach, potem tłumaczył deputacji przyczyny, dla których niemożliwem jest rychłe otwarcie wielkiego zgromadzenia, ponieważ nie ma jeszcze kandydata na księcia, którego wybór zależy od Europy.

**Dżurdżewo** 6-go października. — W dniu wczorajszym w Łom-Pałance odbyło się liczne zgromadzenie ludowe, które domagało się ustąpienia żądaniom Rosji. Zapadła na zebraniu uchwała, została zakomunikowaną rządowi w Sofji. Większa część oficerów załogi w Ruszczuku jest usposobioną do działania pospołu z garnizonem w Szumli, ale komenderujący wojskami w Ruszczuku, brygadjer Fiłow, znajduje się pod wpływem Mutkurowa i paraliżuje możliwość takiej wspólnej akcji.

**Petersburg** 6-go października. — Wobec sygnalizowanej przez wychodzącą w Nowym Sadzie *Zastawę* o tajnem przymierzu Serbji i Bułgarji, *Swiet* odradza szorstkich kroków ze strony Rosji wobec Bułgarji. Lepiej jest pozostawić Bułgarję własnym losom, aniżeli popchnąć ją w ramiona nieprzyjaciół Rosji. Nadejdzie czas, w którym Bułgarja sama zrozumie, czego domagają się jej żywotne interesa. Wówczas bułgarowie zwrócą się znowu do Rosji.

**Petersburg** 6-go października. — *Nowoje wremja* wita z ironją pojawienie się wczorajszego artykułu *Norddeutsche allgemeine Ztg* w chwili, w której Rosja gotuje się właśnie do uczynienia stanowczego kroku w Bułgarji. *Nowoje wremja* twierdzi, iż wystarcza ten fakt skonstatować.

## GIEŁDA.

*Warszawa d. 6-go października 1886 r.*

Przy szacowaniach niezmienionych, zgodnie z przewidywaniami naszemi, kursa walut obcych w porównaniu z dniem wczorajszym podniosły się nieco. Ruch bardzo słaby i żadna dążność rozwinąćby się przy tem usposobieniu i przy tej niepewności nie mogła.

Za weksle długoterminowe na **Berlin** żądano 51.55 i 51.50 w drobnych sumkach płacono. Krótkoterminowemi obracano po 51.40 i 51.37½, przy żądaniu 51.45 przy tranzakcjach bardzo ograniczonych.

Na pomniejsze miasta niemieckie żadnych nie robiono interesów.

Na **Londyn** 10.42½ żądano i nawet 10.42 płacono.

Na **Paryż** 41.55 przy tranzakcjach po 41.50 zawartych.

Na **Wiedeń** 83.70—żądano. Drobne sumy sprzedano w wekslach krótkoterminowych po 83.55.

Papiery może nawet nieco mocniej znowu w obcu warunków spekulacji nie ożywiających.

Listy likwidacyjne 93.90 i 93.75, wedle wielkości odcinków ofiarowywano.

Pożyczki wschodnie nominalnie, po 100 bez różnicy emisyj.

Listy zastawne ziemskie 100.75 w żądaniu, po 100.55 i 100.60 płacone—miały w końcu nabywców po 100.50 bez oddawców. Serja V 99.70, płacono 99.45, 99.50 i 99.60; po 99.45 są jeszcze chętni kupna.

Listy zastawne miejskie 99.50 za I serji, 99 za II, 98.35 za III i IV, płacono za II—98.75, za III—98.15—nieco wyżej.

Obligi miejskie 95.90 i 95.50. Zawierano tranzakcje po 95.75 i 95.30.

Listy łódzkie 96.50, 95.50 i 95.

Z akcyj bankowych: handlowe po 359, dyskontowe po 313, nabywano przy żądaniu o 2 rs. wyższem. Za łódzkie 330 płaconoby.

Ubezpieczeniowych po 190 poszukiwano.

Z fabrycznych: akcje fabryki stali żądano 950, płacić chciano 900, hutnicze 275, starachowickie 70 w żądaniu. Zawiercia ofiarowywano po 250.

Godzina 12.—Usposobienie mocne. Kursa przeciętne.

*J. Wł.*

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go października 1886 r.

Sstosunkowo do cen, wielce korzystnych dla posiadaczy, wczoraj i w ostatnich dniach notowanych, dostawy były dosyć słabe. Widocznie posiadacze zboża spodziewają się jeszcze poprawy sytuacji i zwyżki cen. O ile to jest uzasadnionem, trudno przewidzieć, przynajmniej co do pszenicy, której dowóz zamorski jest bardzo w ostatnich dniach obfity.

Dostawiono pszenicy 600 korcy, kupowano chętnie gatunki lepsze i płacono ceny dobre, za wyborową 6.50 do 6.90, nieco słabszą 6.35 do 6.45.

Zaznaczyć należy, że gatunki poślednie są zaniedbane, ale też bardzo mało złego ziarna ofiarują na sprzedaż.

Żyta 600 korcy. Zbyt dosyć trudny.

Płacono jednak na wiatraki i młyny w mieście 4.87½ do 4.90 i 4.95, dobre i średnie płacono po 4.50 do 4.82½.

Jęczmienia 140 korcy po 4.40 i 4.60 rozprzedano.

Owsa 400 korcy na targ dostawiono i płacono 2.75, 2.80, 2.85 do 3 rs., stosownie do dobroci ziarna. Wyborowego nie było.

Grochu 60 korcy, średni gatunek po 5.65 płacono z odstawą.

W cenach tych mieści się zwykle odstawa, która bywa różna, stosownie do odległości. Do młynów miejskich płaci się mniej niż na wiatraki, dostawiający własnemi furami, na których zboże przywieźli, dostawy sobie nie liczą. Innych kosztów, faktornego i t. p., w ceny nie wliczamy.

Siana i słomy nie było wcale prawie na targu.

*J. Wł.*

## ARYTMOGRYF.

(ułożył Józef Rakowski).

Z następujących kombinacyj ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry do dołu utworzą imię i nazwisko współczesnego malarza polskiego, końcowe zaś czytane w odwrotnym kierunku, tytuł najnowszego jego obrazu.

| Kombinacje: | Znaczenie wyrazów: |
|---|---|
| 1) 1, 2, 3, 8, 9, 10, 6, 11. | Miasto nad Wisłą. |
| 2) 2, 12, 11, 17, 10, 18, 12, 6, 19, 20, 14, 5, 6, 12. | Godność kościelna. |
| 3) 3, 2, 1, 2, 13, 2. | Nimfa wód. |
| 4) 4, 2, 12, 14, 15, 2, 3, 13. | Jeden ze stanów Amer. półn. |
| 5) 2, 12, 2, 3, 13, 2. | Minister hiszpański. |
| 6) 5, 6, 3, 8, 14, 16, 8, 3. | Poeta angielski. |
| 7) 6, 15, 6, 7, 5, 12, 8, 5, 8, 3. | Stan nerwu wywołany działaniem elektryczności. |
| 8) 1, 2, 4, 2, 1, 7, 2. | Wyspa w Indjach zachodnich |
| 9) 7, 10, 9, 8, 15, 8. | Wyspa na Archipel. grzeckim. |
| 10) 8, 15, 6, 1. | Ważny produkt handlu. |

### Rozwiązanie szarady umieszczonej w nrze 272b.

**BALSAM.**

Dobre rozwiązanie pierwsi nadesłali: pp. H. Rotmil, Helena F., K. Gucewicz, J. Taczanowska, R. Münchheimer, G. Markus, P. Cumming, K. Strzelbicki, E. Gołąb, W. Kwiatuszyński, D. Böhm, A. Cohn, L. i J. Hertz.

## TEATRA.

*Wielki.* Dziś: „Flick i Flock”. Jutro: „Gioconda” (występ pp. de Negri i Mirandy).—*Rozmaitości.* Dziś: „Nasi zięciowie”. Jutro: „Romans paryzki”.—*Nowy.* Dziś: „Baron cygański”. Jutro: „Nad przepaścią”.—*Buff:* Przedstawienie trupy ruskiej „Ptaszki śpiewające”.

**SZKICE ARCHITEKTONICZNE.**

Zeszyt V wyszedł z druku i zawiera: Dawny pałac w Otwocku. Stalle w kościele św. Jana w Warszawie. Nabyć można u J. Hinz'a, Szkolna nr 1 i w znaczniejszych księgarniach w Warszawie. Zeszyt VI zawierać będzie kościół w Wiślicy i kościół w Rokitnie. (3377)

**KOMITET**
**Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego**

podaje do wiadomości pp. członków, że zamknięcie przystani i opuszczenie flagi, naznaczonem zostało na niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 12 w południe. Tegoż dnia wieczorem o godzinie 8 nastąpi otwarcie klubu zimowego przy ul. Miodowej; o godzinie 9 wspólna wieczerza składkowa, na którą zapisy po rs. 1 k. 20 od osoby, przyjmowane będą w lokalu Towarzystwa od poniedziałku d. 4 b. m. do piątku d. 8 b. m. włącznie, od godziny 6 do 9 wieczorem.

(1168) Prezes *Józef Rawicz.*

Członek Komitetu Sekretarz, *J. Minasowicz.*

— ***Prof. Dr Łuczkiewicz.*** Marszałkowska 94. (3415)

— Dr ***Wolff,*** ordynator szpitala ewangelickiego, powrócił. (3416)

— Dr ***Turkiewicz,*** Hoża 28. Leczenie massażem od 4 do 6 godziny. (3421)

— Dr ***E. Reichstein*** po powrocie zza granicy, przyjmuje od 4—6 pp. z chorobami chirurgicznemi, leczy także miesieniem (massażem) według metody dra Mezgera i prof. Mosengeila. Świętojerska 30, mieszkania 5. (3414)

— Dr ***Majkowski*** po powrocie z Buska, przeprowadził się na ulicę Wspólną nr 28, przyjmuje do 10 rano i od 5—6 po poł. W ***Lecznicy II-ej*** (przechodni dom Roezlera) od 1½—2½ z chorobami wenerycznemi i skórnemi. (3265)

— ***Dr. med. Zdzisław Nieszkowski,*** powrócił do Warszawy, ***Chmielna 32.*** (1098

— ***Dr. CHWAT*** powrócił do Warszawy. Rymarska nr. 10. (3351)

— ***Dr Dobrzycki powrócił do Warszawy.*** (3383)

— Dr. med. ***Henryk Pacanowski,*** b. ordynator kliniki terapeutycznej, po dłuższym pobycie za granicą powrócił do Warszawy. Przyjmuje specjalnie z chorob. żołądka i kiszek. Próżna 7. (3348

— D-ta ***F. Ziemiański*** przeprowadził się na róg Krak.-Przedm. i Trębackiej nr 1. (3267)

— Magister weterynarji ***Ig. Gajewski,*** przyjmuje interesantów z chorymi psami codziennie do godz. 10 r. i od 3—5 po poł. Chmielna nr 30. (3389

— Dr ***Edward Kloss,*** Senatorska 35, od 4 do 6, specjalnie w chorobach żołądka. W poniedziałki i piątki od 12 do 1½, porada dla osób cierpiących na otyłość ***(Schweiningrekur).*** (3325)

— ***Jakób Kirszrot,*** adwokat przysięgły, powrócił do Warszawy, mieszka obecnie przy ulicy Miodowej nr 19. (1137)

— ***Jan Lubicki,*** adwokat, b. komisarz włościański, prowadzi sprawy z komisjach włościańskich. Warszawa, Widok 14. (3295)

— ***Henryk Marx, Nauczyciel Tańca,*** Krak.-Przedm. 30, pałac hr. Uruskiego, udzielanie lekcyj rozpoczął. (3357)

— ***Pani Aniela Ciechanowska, właścicielka magazynu mód*** (Nowy-Świat nr. 47) powróciła z zagranicy. (3371)

— ***W zakładzie nauki rękodzieł dla kobiet J. Świeżawskiej*** (dawniej Wspólna 25, obecnie Hoża 13), rozpoczęte zapisy na wszystkie kursa, trwają codziennie i nadal od godz. 9 do 3. Stancja dla uczennic zakładu. (1075)

**Dr B. Szancer powrócił.** 3395

— Aleksander ***Michałowski,*** (Nowogrodzka 33, dom Hozera), przyjmuje od 11—12. (3390

— ***Emil Marx.*** adwokat przysięgły, powrócił do Warszawy (Długa nr. 28). (3350)

— Zarząd magazynu drzewa rękodzielników warszawskich zawiadamia pp. uczestników, że ogólne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 10 października o godzinie 4-ej po południu w lokalu magazynowym, na które o liczne zebranie uprasza. (3423)

***Do bucików damskich!!***
***Lakier*** czarny i złoty
***Glazurę*** czarną w flakonach z gąbeczką na korka poleca skład ***S. GLIŃSKIEGO,***
Nowy-Świat 69. (374) Nowy-Świat 69.

— ***Pierwszy transport*** świeżego ziarnistego i prasowanego
**Kawioru Astrachańskiego,**
nadszedł
do Składu Win i Delikatesów
**Wł. NOWICKIEGO**
***Marszałkowska nr 122***
i poleca się po nizkiej cenie. (1160

Białe Francuzkie Wina ***Sauternes i Yquem*** w wyborowym gatunku, poleca Specjalny Handel Win pod firmą ***F. Venulet & C-o,*** dawniej Jan Stifft i Synowie, Długa nr 49 wprost Nalewek.

**Dyrekcja**
**dróg żelaznych**
**warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej**

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 4 (16-ym) października r. b. odbędzie się submisja na sprzedaż 70,000 funtów starego żelaztwa, blach i różnych metali.

Mający chęć kupna zechcą złożyć opieczętowane deklaracje na ręce naczelnika wydziału gospodarczego najpóźniej do dn. 3 (15-go) października r. b.

Warunki sprzedaży wraz ze szczegółowym wykazem starego żelaztwa, blach i metali, mogą być każdodziennie przejrzane w biurze wydziału gospodarczego w zwykłych godzinach biurowych, z wyjątkiem dni świątecznych. (1178)

**W. PILECKA**

powróciła z zagranicy. Właścicielka Magazynu Mód pod firmą ***W. Pilecka & C-o,*** dotąd przy ul. Czystej nr 6, od 8 października przy ul. Wierzbowej w Hotelu Angielskim. (3399)

— ***Magazyn Konfekcji*** pod firmą ***Juljan Penkala,*** po powrocie współwłaścicielki, zaopatrzony został na sezon jesienny w najświeższe modele okryć damskich. (3409)

**NA RATY** ***Lustra*** sprzedaje w miejscu i na prowincję fabr. zwierciadeł i ram ***M. Silberberga, Rymarska,*** gdzie w „***Wystawie***” umieszczono napis: „***Na raty.***” 8 nowy.

***Skład drzewa opałowego i węgla kamiennego,*** przy ulicy Dobrej nr. 40, idąc od ulicy Bednarskiej, zaraz za wodociągiem miejskim istniejący, sprzedaje:
drzewo sosnowe lub olszowe sążeń z odstawą rs. 13.
drzewo brzozowe sążeń z odstawą rs. 15.
drzewo rąbane o rubla drożej.
węgiel kamienny po kop. 95 korzec.
**Tenże skład posiada przydatne dla stelmachów:**
drzewo brzostowe, czyli brzosty, dzwona jesion., brzost., brzoz., szprychy, obwody itp. 3362

— ***Najlepsza Pralnia bielizny, Krucza nr 29,*** róg Hożej. Ceny nizkie. (3083)

## KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Pani F.* — List w sobotę odebrałem, ucieszył mnie bardzo, myślę ciągle o Tobie, czekam znowu przyjazdu, marzę o wspólnej podróży, przeszkód nie powinno być żadnych. Żałuję, że nie mam Twojej fotografji; towarzystwo jakie miałaś w podróży, gniewa mnie.— *Władek.* (3422)

# Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 6-go października 1886 r.

| | Żąd. | Płac. |
|---|---|---|
| **Weksle:** | | |
| Berlin 100 mar. z krótk. ter. | 51.45 | —.— |
| Londyn 1 funt ster. „ „ | 10.42¾ | —.— |
| Paryż 100 franków „ „ | 41 55 | —.— |
| Wiedeń 100 guld. „ „ | 83 70 | —.— |
| **Papiery publiczne:** | | |
| 5% Listy zast. z r. 1869 d. | 100.75 | 100 50 |
| „ „ „ m. | 100.75 | 100.50 |
| Listy zast. m. Warsz. ser. I | 99.50 | —.— |
| „ „ „ II | 99.— | —.— |
| „ „ „ III | 98 35 | —.— |
| „ „ „ IV | 98 35 | —.— |
| Listy zast. m. Łodzi serji I | 96.50 | —.— |
| 4% Listy likwidacyjne duże | 93.90 | —.— |
| „ „ „ małe | 93.75 | —.— |
| Bil. Banku Ces. s. I, II i III | —.— | —.— |
| Ros. Poż. Premj. z roku 1864 | —.— | —.— |
| „ „ „ 1866 | —.— | —.— |
| I Pożyczka wschodn. rs. 100 | 100. | —.— |
| II „ „ rs. 100 | 100. | —.— |
| III „ „ rs. 100 | 100. | —.— |
| Listy wileńskie długot. . . . | —.— | —.— |
| **Akcje i obligacje:** | | |
| Obligacje miasta Warszawy | 95.90 | —.— |
| Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100 | —.— | —.— |
| Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100 | —.— | 83.— |
| Akcje dr. żel. warsz.-teresp. | —.— | 162. |
| Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej | —.— | 175. |
| Akcje Banku handl. warsz. | 354. | —.— |
| Akcje Banku dyskont. warsz. | 315. | —.— |
| Akcje Banku handl. w Łodzi | —.— | 330. |
| Akcje warsz. Tow. ub. od ogn. | —.— | 190. |
| Akcje warsz. Tow. fab. cukru | —.— | —.— |
| Akcje Tow. f. cukru Józefów | —.— | —.— |
| Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru | —.— | —.— |
| Akcje Tow. Lilp., Rau i Lew. | —.— | —.— |
| Akcje Tow. przędz. Zawierc. | 250. | —.— |

**Wartość kuponów:**

*(Po potrąceniu podatku skarbowego)*

Od Listów zast. nowych 5% kop 137
Od Listów z. m. Warszawy kop 6½
Od Listów zast. m. Łodzi kop. 234½
Od Listów likwidacyjnych kop. 132

# Targi

**NA PLACU WITKOWSKIEGO.**

Dnia 6-go października 1886 r.

| | Pud od | Pud do | Korzec od | Korzec do |
|---|---|---|---|---|
| | kopiejek | | | |
| Pszen. 242 sm. i ord. | — | — | — | — |
| „ „ pstra i dobra | — | — | — | — |
| „ „ biała . . . | — | — | 635 | 645 |
| „ „ wyborowa . | — | — | 650 | 695 |
| Żyto wyborowe 232 funt. | — | — | 487 | 495 |
| „ średnie . . . . | — | — | 450 | 487 |
| „ wadliwe . . . . . | — | — | — | — |
| Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f. | — | — | 440 | 460 |
| Owies . . . . . 142 f. | — | — | 275 | 300 |
| Gryka . . . . . 202 f. | — | — | — | — |
| Rzepik letni . . . . . | — | — | — | — |
| „ zimowy 212 funt. | — | — | — | — |
| Rzepak rapos zim. 212 f. | — | — | — | — |
| Groch polny 262 funt. . | — | — | 565 | — |
| Ziemniaki . . . . . . | — | — | — | — |
| Masło świeże funt . . | — | — | — | — |
| „ solone pud . . . | — | — | — | — |
| Siana pud . . . . . . | — | — | — | — |
| Słomy pud . . . . . . | — | — | — | — |
| Drzewa opał. twar. s. kub. | — | — | — | — |
| „ „ miękie „ | — | — | — | — |

# Cena okowity.

z dnia 6-go października 1886 r.
Hurt. skład. wiadro rs. 8 kop. 24
„ garniec rs. 2 kop. 68

Nakładem Księgarni **Gebethnera i Wolffa** opuścił prassę

# „PAN TADEUSZ“

w nowem wytwornem wydaniu kieszonkowem i ozdobnej oprawie, ze złoconemi brzegami, z portretem Adama Mickiewicza. — Cena rs. 2, z przes. rs. 2 kop. 20.

Arcydzieło poezji polskiej, rozpocząć ma **bibljoteczkę kieszonkową najcelniejszych utworów naszej literatury stanowiącą pierwsze artystyczne miniaturowe wydawnictwo polskie.** 1930r

**MAJOLIKI NAJNOWSZE**

# SKŁAD WYROBÓW CZESKICH,

**Nowy-Świat Nr 7,**

z fabryki L. & C. Hardtmuth w Budziejowicach,

poleca:

**Piece, Kominki i Kuchnie,** od rs. 40—1,000.
**Ołówki i gumy** we wszelkich gatunkach, po cenach nader przystępnych, a jak dotychczas uważane za najlepsze.
**Miseczki** do tuszu i farb, **Paletty, Tabliczki** do pisania ołówkiem etc.

**Sprzedaż detaliczna ołówków i gum w składach:**

**p. Bronikowskiego,** Wierzbowa № 7;
**w Bazarze Szkolnym** wprost Ś-go Krzyża;
**p. Winiarskiego,** Nowy-Świat № 58;
**w Tanim sklepie,** Krakowskie-Przedm. № 62 i Nowy-Świat № 32,
i wielu innych. 1673R

**i NAJTAŃSZE**

MAJOLIKI MAJOLIKI

# Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej,

podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 15 (27) Października r. b., o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się przed tąż Radą publiczna licytacja przez opieczętowane deklaracje, a następnie głośna in plus, na sprzedaż dwóch oddzielnych niżej wskazanych partyj drzew w lasach dóbr Pęchery i Runów, w gubernji Warszawskiej, powiecie Grójeckim położonych i do Instytutu Św. Kazimierza w Warszawie należących, a mianowicie:

a) w pierwszej partji 454 sztuk różnego gatunku i wymiarów drzew w cięciu № 3 z 1886 r. w II okręgu Smuga, leśnego obrębu Pęchery, od summy rs. 4,099 k. 87, przy złożeniu na vadium rs. 800;

b) w drugiej partji 333 sztuk różnego gatunku i wymiarów drzew w cięciu № 3 z 1886 r. w III okręgu Ściek, leśnego obrębu Runów, od summy rs. 502 k. 8, przy złożeniu na vadium rs. 120.

Mający zamiar przystąpić do tej licytacji, obowiązani są w terminie do tej licytacji oznaczonym, przedstawić Radzie Miejskiej na każdą z wymienionych partyj drzew oddzielną w zapieczętowanej kopercie deklarację, według ustanowionego wzoru, napisaną na papierze zwyczajnym, wyraźnie, bez skrobań i poprawek, i dołączyć wyżej oznaczone vadium gotowizną lub też papierami procentowemi, do przyjmowania na kaucję przed Rząd dozwolonemi, ze wszystkiemi kuponami do nich za nieubiegły czas należącemi.

Warunki licytacyjne, forma deklaracji, oraz wykazy szacunkowe drzew na sprzedaż wystawionych, mogą być przeglądane w Kancelarji Rady Miejskiej każdodziennie, w godzinach biurowych, z wyłączeniem dni świątecznych i galowych, a oprócz tego rzeczone wykazy znajdują się do przejrzenia u Leśniczego dóbr Instytutowych Pęchery i Runów, w dobrach Pęchery.

Radca Tajny **Wiłujew.**
Sekretarz Rady **Lechowicz.**

1977r

KSIĘGARNIA

# Skład Nut i Fortepianów Gebethnera i Wolffa, 1956

otrzymała na skład główny następujące nowości:

**Archiwum do dziejów literatury** i oświaty w Polsce, wydawane przez komisję do badań tego zakresu przez wydział filologicz. akad. umiej. w Krakowie powołaną: Tom IV-ty Liber diligentiarum z lat 1487—1563. Kraków 1886. Rs. 6 kop. 50.

**Grzegorzewska z Gostkowskich S.**— Pamiętnik o Marji Wesslównie Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, opisany ze wspomnień rodzinnych. Rs. 1 kop. 35.

**Hering T. Dr.** — O wyleczalności owrzodzeń gruźlicznych przy tak zwanych suchotach krtani napotykanych. Kop. 35.
— Nerwice zwrotne, wywołane cierpieniem jam nosowych. (Bezgłos kurczowy, kurcz mięśni krtaniowych, astma, migrena etc.). Warszawa 1886 r. K. 25.

**Jeziorański F.**—W obronie praktyki sądowej, dalszy ciąg rozprawy o znaczeniu kontraktów pozahypotecznych w sprzedażach nieruchomości. Kop. 30.

**Kolberg O.**—Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Serja XIX-ta, Kieleckie, część 2-ga. Kraków, 1886. Rs. 3.

**Konic H.**—Samorząd gminny w Królestwie Polskiem w porównaniu z innemi krajami europejskiemi. Rs. 2.

**Ostrożyński Wł. Dr.**— Perduellio i Crimen Majestatis. Przyczynek do dziejów rzymskiego prawa karnego. Kop. 50.

**Pisarze dziejów polskich.**— Tom IX-ty zawiera: Archiwum komisji historycznej tom III-ci.—Kraków. 1886. Rs. 5.
— Tom X-ty zawiera: Dziennik domu zakonnego Tow. Jezusowego u św. Barbary w Krakowie lat dziewięć 1600 do 1608.—Kraków 1886. Rs. 2 kop. 50.

**Rostafiński J. Dr.**—Botanika szkolna dla klas niższych z kluczami do oznaczania 336 pospolitych roślin. Ozdobione podwójną tablicą barwną, oraz 374 figurami w drzeworytach. — Kraków. 1886 r. Rs. 1 kop. 20.
— Botanika szkolna dla klas wyższych, ozdobiona podwójną tablicą barwną, 553 figurami w drzeworytach oraz tablicą rozsiedlenia roślin.—Kraków. 1886. Rs. 1 kop. 80.

**Rozprawy i sprawozdania** z posiedzeń wydziału filologicznego Akad. Umiej. w Krakowie. Tom XI-ty. — Kraków 1886. Rs. 4.

**Rozprawy i sprawozdania** z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akad. Umiej. w Krakowie. Tom XIV-ty, z 12-ma tablicami litograficznemi.—Kraków. 1886. Rs. 5 kop. 75.

**Smolikowski S.** — Studja krytyczne: Cywilizacja i jej prawa.—Sofiści greccy i sofiści współcześni.—Nowsza historjozofja.—Z psychologji empirycznej. Rs. 1.

**Tarczyński H. B.**—Jan Samulczak, czyli chciwość ukarana. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia. Wydanie II-ie.—Warszawa 1886. Kop. 15.

**Wolff J.** — Ród Gedymina. Dodatki i poprawki do dzieł Hr. K. Stadnickiego: „Synowie Gedymina” „Olgierd i Kiejstut” i „Bracia Władysława Jagiełły.—Kraków 1886. Rs. 2.

**Zaleski St. Sz. Dr.**—Pogawędka o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej.—Warszawa 1886. Kop. 5.

**Źródła dziejowe** Tom XIV i XV-ty. — **Pawiński A.** — Polska w XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska tom III-ci i IV-ty. — Warszawa. 1886. Tom po rs. 2 kop. 50.

# Zakład Wyższy Naukowy Żeński Anieli Hoene.

Przyjrzawszy się w charakterze nauczycielki porządkowi i nauczaniu panien w pierwszo-rzędnych zakładach naukowych we Francji i Anglji, **otwieram obecnie wyższą pensję żeńską,** w lokalu zajmowanym dotąd przez p. Krzywobłocką, przy ul. Mazowieckiej pod № 4, **lecz zupełnie niezależnie od firmy poprzednio na temże miejscu istniejącej.** Podając o tem do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, mam zaszczyt zawiadomić, że zapis uczennic odbywa się w dalszym ciągu w lokalu wyżej wskazanym codziennie prócz świąt od 11 do 4.—O szczegółach dowiedzieć się można na miejscu lub drogą korespondencji.—**Aniela Hoene.** 1817R

# APTEKA

blizko Warszawy, do sprzedania na dogodnych warunkach.—Wiadomość w Aptece p. Wojcickiego, u **Prowizora p. Widery, Nowy-Świat.** 1895

# „MINOWSKI,“

komedja w 4-ch aktach R1934
**Aleksandra Mańkowskiego,**
nagrodzona drugą nagrodą na konkursie imienia Wojc. Bogusławskiego.

(Odbitka z Echa Muz. Teatr. i Artyst.)

opuściła prasę i jest do nabycia w redakcji **„Echa,“** (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach,
**w cenie 60 kop. za egzemplarz.**

# DWIE GORZELNIE

całkowicie urządzone, czynne, jedna w gub. Mińskiej, druga na Wołyniu, są do wydzierżawienia pod warunkami bardzo korzystnemi. Wiadomość przy ulicy Wareckiej № 9, mieszkania 7, od godziny 9 do 10 zrana i od 4 do 6 po południu. 1984r

# Księgarnia i Skład Nut Ferdynanda Hösicka

W WARSZAWIE,
**Senatorska Nr 496,**

przyjmuje przedpłatę na wszelkie w kraju i zagranicą wydawane

## Pisma i Dzieła perjodyczne,

które prenumeratorom po nader przystępnych cenach, bez doliczenia za przesyłkę do domów dostarcza.

Na prowincję wysyła zaraz po ich wyjściu, nadzwyczaj regularnie i akuratnie.

Klijentom na prowincji załatwia bezinteresownie wszelkie prenumeraty w Redakcjach

Główna ekspedycja

## Żurnali krawieckich męzkich i damskich

oraz wszelkich żurnali i pism dotyczących mód.—Przytem posiada na składzie zawsze duży wybór wzorów dla stolarzy, tapicerów, malarzy, litografów, drzeworytników, kamieniarzy, bronzowników i t. p. 1818r

**Piękny KRÓJ, gustowne FASONY w Magazynie Ubiorów MĘZKICH**

# KAROLA SZLIS,

**MIODOWA № 8,** wprost kościoła.

1900

**Garnitury** . . . . . . . **od rs. 22.**
**Palta jesienne** . . . . . **od rs. 20.**
**Palta watowe** . . . . . **od rs. 24.**
**Spodnie** . . . . . . . . **od rs. 6.**
**Burki Sławuckie, Ubrania Studenckie, Garnitury frakowe** i wszelkie żądania, najwykwintniejsze, po cenach również przystępnych.—Na prowincję próbki wysyła.

# „Mariage”

Architekt-budowniczy, 32 lat mający, właściciel zakładów fabrycznych z rocznym dochodem około 10 tysięcy guldenów, poszukuje odpowiedniej partji. Na majątek mniej się zwraca uwagę, jak na dobre i skromne wychowanie domowe. Zgłoszenia aż do 10 października post. rest. Lwów pod lit. S. K. Nr 226 (główna poczta). 959R

# OSTRYGI Holsztyńskie

**codziennie świeże,**

w Handlu Win i Delikatesów

## Ant. Stępkowskiego,

**Wierzbowa № 9.** 1915r

# PUDER w płynie,

jest najtrwalszy nie zsypuje się z twarzy, w ciągu 24 ch godzin nie wyparowuje i nie ulega zmianie pod wpływem temperatury. **1 rs. 50 kop.** i **rs. 2,** z przesyłką **2 rs.** i **2 rs. 50 kop.**— Składy w Warszawie w perfumerjach: Lipinka na Niecałej, Kalinowskiego № 65 i Dobrzańskiego № 7, oba na Krakowskiem-Przedmieściu. 1886r